

Daleko od nieba

Autor tekstu: Jan P. Matuszyński

W ciągu ostatnich lat pojawiło się kilka filmów, które komentują amerykański styl życia. Motyw *american dream* pojawił się między innymi w „Magnolia” Paula Thomasa Andersona, „Happiness” Todda Solondza czy „American Beauty” Sama Mendesa. Wymienione tytuły potrafiły nas nawet zmusić do odstawienia popcornu i coli na bok, by zrozumieć dopiero co odkryte wnioski na temat własnego istnienia, móc z nich skorzystać w przyszłości. Kolejny film traktujący o mentalności zza oceanu to „Daleko od nieba” Todda Haynesa. Przyznaję, różni się od pozostałych.



Rzecz to o tyle nietypowa, bo dzieje się w 1957 roku. Cathy (Julianne Moore) i Frank (Dennis Quaid) sprawiają wrażenie udanego małżeństwa. Mają dwójkę dzieci, piękny dom, posada Franka sprawia wrażenie dobrze płatnej. Wszystko jest z nimi dobrze. Patrząc z punktu widzenia sąsiada czy kolegi z pracy, jest u nich naprawdę w *dechę*. Róż z rodziny szybko sływa, ponieważ Frank okazuje się mieć problemy z orientacją seksualną, a Cathy skupia swoje myśli na czarnoskórym ogrodniku. Oba przypadki w latach 50-tych były nie do pomyślenia. Sytuacja potęguje bardzo dobrą „komunikację międzyludzką” w mieście — żyją tam same plotkary.

Punkt wyjścia w „Daleko od nieba” jest nieco podobny do tego jak np. w „American Beauty”. Na drodze bohaterów pojawiają się problemy, które wywracają ich życie do góry nogami, szczególnie z socjologicznego punktu widzenia. A jednak, obraz różni się wielce od tego mendesowego. Przede wszystkim panuje tu inna kolorystyka. Filmowa jesień to standardowa paleta: różne warianty żółci, przez co środowisko wydaje się ciepłe. Sztuczne uśmiechy na ekranie dodają klimatu domowego ogniska; muzyka Elmera Bersteina równie piękna, co staroświecka, uwydatnia tylko wiek oglądanej epoki. Moda retro znów jest śliczna i jakby na czasie. Wszyscy są w obrazie Haynesa — ciepłi, piękni, uśmiechnięci.

To, że ładnie wygląda nie oznacza, że się dobrze ogląda. Julianne Moore błyszczy na ekranie, bo jest dla niego ewidentnie stworzona. Jej nietypowa uroda rudzielca i nieco nachalny uśmiech przy jesieni i ogólnej dobroci są idealnie dopasowane do otoczenia. Dennis Quaid nie przekonuje jako gej, nawet, gdy w tle ma nagiego młodzieńca, czytającego w łóżku gazetę. Wydaje się być kierowany przez związek feministek, który chce przygruchać sobie Cathy. Dla odmiany, czarnoskóry ogrodnik Raymond (Dennis Haysbert) nie może poszczycić się prowadzeniem przez kogokolwiek. Jego gra lub raczej obecność w filmie przywodzi na myśl mimikę Stevena Segala przesączoną przez tonę kostek cukru. Ta uciemiona jednostka czarnej mniejszości jest najwyżej metaforą pijanego bezdomnego, który przyplątał się do ekipy podczas zdjęć.

„Daleko od nieba" nie prezentuje więc nic nowego na temat sposobu życia à la *keep smiling*. Todd Haynes porusza wiele wątków, od rasizmu po romantyczny zaczątek miłości. Żaden z nich nie jest ponadto doprowadzony do jakiegoś konkretnego miejsca. Co najwyżej, następuje jego zwrot, lecz bez żadnych konsekwencji. Małżeństwo kończy się przez telefon, Murzyn odjeżdża pociągiem, a Cathy pyta go czy może do niego przyjechać w odwiedziny. Czy to jest początek pięknej przyjaźni? Nie sądzę. Happy end byłby nie na miejscu. Bohaterowie po prostu od siebie uciekają. W końcu jak inaczej zasugerować zmęczonej publice, że może już iść do domu.



Jan P. Matuszyński

Interesuje się filmem i kinem. Tworzy amatorskie filmy. Swoje życie planuje związać z reżyserią filmową.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2726) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2726>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl